

Paweł Ukielski: Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy – wstęp

Polityka historyczna przeszła w Polsce długą drogę i ewolucję. Początkowo była pojęciem często negowanym. Wielu dyskutantów twierdziło, że w demokratycznym państwie nie ma na nią miejsca, a instytucje publiczne, zwłaszcza państwowe, nie powinny jej prowadzić. Obecnie można przyjąć, że spór ten przemienił się w dużo płodniejszą dyskusję: nie „czy”, a „jaką” politykę historyczną prowadzić, by przynosiła ona jak najwięcej korzyści państwu, narodowi i obywatelom.

Wesprzyj wydanie książki *Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy* Pawła Ukielskiego!

W sierpniu 2003 roku wakacje spędzane z rodziną w podszczecińskim domu moich rodziców przerwał dzwonek telefonu. Dzwonił Paweł Kowal. Usłyszałem: „Przyjeżdżaj szybko, są zadania”. Tak zaczęła się moja przygoda z pamięcią i polityką historyczną w praktyce.

Od telefonu Pawła minęło już 17 lat. W tym czasie współtworzyłem Muzeum Powstania Warszawskiego i uczestniczyłem w kierowaniu nim, a przez dwa lata byłem wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej. Od 2011 roku jestem aktywnie zaangażowany w działania Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia, która na forum unijnym stara się pielęgnować pamięć o zbrodniach i ofiarach totalitaryzmów. Tej drodze

zawodowej, poświęconej stosowanej polityce historycznej, towarzyszy namysł nad jej istotą – pokłósie naukowej pracy w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk – wspierany często temperamentem polemicznym i eseistycznym. Niniejszy tom jest tego efektem – to wybór tekstów poświęconych szeroko rozumianej polityce pamięci, jakie napisałem w ostatnich 12 latach.

W tym czasie polityka historyczna przeszła w Polsce długą drogę i ewolucję. Początkowo (w połowie pierwszej dekady XXI wieku) była pojęciem często negowanym. Wielu dyskutantów twierdziło, że w demokratycznym państwie nie ma na nią miejsca, a instytucje publiczne, zwłaszcza państwowe, nie powinny jej prowadzić. Obecnie można przyjąć, że spór ten przemienił się w dużo płodniejszą dyskusję: nie „czy”, a „jaką” politykę historyczną prowadzić, by przynosiła ona jak najwięcej korzyści państwu, narodowi i obywatelom, oraz kto, w jaki sposób i jakimi narzędziami powinien ją kształtować. Dyskurs ten bywa bardzo ostry, często emocjonalny, jednak oznacza to przede wszystkim, że jego uczestnicy mają świadomość, że jego przedmiot jest tematem ważnym z punktu widzenia wspólnoty narodowej oraz jej pozycji w świecie.

W tym czasie zmienił się też ów świat, w którym żyjemy. Zaczynając prace nad muzeum i przygotowując na grudzień 2004 roku pierwszą w Polsce konferencję poświęconą polityce historycznej, wciąż znajdowaliśmy się w sercu pełnego optymizmu świata postzimnowojennego. Polska, od niedawna sojusznik świata zachodniego w ramach NATO, przystępowała do Unii Europejskiej, licząc na przyspieszony rozwój. Równocześnie jednak pojawiły się pierwsze symptomy zmian, niektóre wyjątkowo znaczące, jak ataki na Stany Zjednoczone 11 września 2001 roku, zwiastujące koniec epoki

„końca historii”. Rozpoczęła się wówczas także reorientacja rosyjskiej polityki pod kierownictwem Władimira Putina, który z czasem skłaniał się coraz bardziej ku neostalinowskiej retoryce imperialnej. Przez kolejnych kilkanaście lat zmiany w postrzeganiu polityki historycznej na świecie towarzyszyły daleko idącym przemianom sytuacji globalnej – kryzys finansowy i gospodarczy z 2008 roku, agresje Rosji na sąsiadów – Gruzję i Ukrainę, kryzys migracyjny czy pandemia koronawirusa spowodowały, że optymizm ostatniej dekady XX i początku XXI wieku prysł jak bańka mydlana i można otwarcie mówić o odwróceniu od globalizacji. Co więcej, okazało się, że pamięć i narracja historyczna mogą stanowić oręż nie tylko w walce wizerunkowej, lecz również w realnych wojnach, co udowodnił Putin, używając argumentów historycznych dla uzasadnienia swoich imperialnych działań. Polityka historyczna to już nie tylko *soft power*. To już bywa po prostu *power*.

Prezentowane tu teksty podzieliłem na trzy kręgi: Polska, sąsiedzi i Europa. Nie zdecydowałem się na podział według dwóch głównych pól polityki historycznej – wewnętrznej i zewnętrznej, uznając, że zbyt mocno się one przenikają, a w tekstach, które pragnę w niniejszym tomie zaprezentować, często są splecione w sposób niepozwalający dokonać satysfakcjonującego podziału. Nie jest zatem i tak, że pierwsza część dotyczy wyłącznie polityki historycznej w wymiarze wewnętrznym, a pozostałe dwie – zewnętrznym. W tekstach poświęconych polskiej polityce historycznej często piszę bowiem o jej oddziaływaniu poza granicami kraju, w relacjach z innymi państwami i narodami, w drugiej zaś części – także o wewnętrznym jej wymiarze u

naszych sąsiadów. Trzy teksty zamieszczone w ostatniej części dotyczą z kolei polityki historycznej na poziomie wyższym, europejskim, także w konfrontacji z pamięciami narodowymi.

Pierwszy tekst w polskiej części niniejszego tomiku jest zarazem najwcześniejszy chronologicznie i definiuje politykę historyczną, jak ją rozumiem. Składają się na nią moim zdaniem: „wszelkie działania instytucji publicznych w dziedzinie wspierania pamięci zbiorowej”. Dalej natomiast wprowadzony zostaje podział zasygnalizowany powyżej, na politykę wewnętrzną i zewnętrzną: „Pierwsza skierowana jest do własnej wspólnoty i ma na celu budowę więzi społecznych, kodu kulturowego i wspólnego zestawu wartości wywodzącego się i legitymizowanego przez wydarzenia z przeszłości; druga zaś ma budować pozytywny wizerunek »naszej« wspólnoty w oczach »innych« wspólnot”.

Kolejne cztery teksty poświęcone są pamięci Powstania Warszawskiego na przestrzeni dziesięcioleci, a dwa następne – roli Instytutu Pamięci Narodowej w polskim życiu publicznym. Teksty poświęcone IPN powstały pod koniec mojej krótkiej misji w Instytucie, gdy ważyły się losy nowelizacji ustawy o IPN (wówczas nie chodziło jeszcze o przygotowaną później nowelizację wprowadzającą odpowiedzialność karną za pomówienia wobec narodu polskiego), ja zaś przygotowywałem się do konkursu na stanowisko Prezesa IPN. Koresponduje z nimi tekst poświęcony problemom dekomunizacji w Polsce oraz dwa wywiady, które zdecydowałem się umieścić w niniejszym wyborze, udzielone przeze mnie red. Robertowi Mazurkowi. Oba odbyły się w moich „czasach IPN-owskich” i poruszają szerokie spektrum tematów aktualnych (w większości do dziś) w sferze pamięci.

W drugiej części umieszczone zostały teksty dotyczące naszych sąsiadów i naszej wspólnej z nimi pamięci. Poświęcone są ważnym zagadnieniom historycznym rzutującym na nasze relacje z Niemcami, Ukrainą, Czechami i Rosją, wpływającym na wzajemne zrozumienie Polaków z tymi narodami. Wśród tematów pojawiających się w nich dominuje pamięć drugiej wojny światowej, jako wydarzenia wciąż kształtującego zbiorowe emocje, mimo że coraz więcej czasu dzieli nas od ówczesnych wydarzeń. Mamy zatem kwestię pomnika polskich ofiar wojny w Berlinie, ale też – monumentów „wdzięczności” Armii Czerwonej na terytorium Polski. Piszę o reparacjach i „wypędzeniach”, a także o bohaterach niemieckiego ruchu oporu. Pojawia się Wołyń i oskarżenia Putina wobec Polski o współodpowiedzialność za wywołanie drugiej wojny światowej. Tłumaczę także, dlaczego ostatnie stulecia rosyjskiego sąsiedztwa powodują, że Polacy są wciąż jednym z najbardziej prounijnych społeczeństw w Europie.

Kolejne dwa teksty poświęcone są próbie budowania wspólnej europejskiej narracji w Domu Historii Europejskiej. Nie będzie wielkim uprzedzeniem faktów, gdy już we wstępie zdradzę, że próbie wyjątkowo nieudanej, a wręcz szkodliwej, zarówno dla przyszłości samego tworzenia narracji, jak i dla całości integracji europejskiej. Pierwszy raz odwiedziłem DHE niedługo po otwarciu – w sierpniu 2017 roku – wraz z grupą 18 specjalistów z 9 państw, zaproszonych na wizytę studyjną przez Platformę Europejskiej Pamięci i Sumienia. Na bazie tej wizyty powstał pierwszy (i do dziś bodaj jedyny) kompleksowy raport analizujący narrację ekspozycji stałej Domu na wielu różnych poziomach, który *in extenso* został zamieszczony w aneksie. Jako główny autor ostatecznego raportu niejednokrotnie uczestniczyłem

później w rozmaitych debatach, a zaprezentowane w ostatniej części niniejszego tomu dwa teksty są krótkim podsumowaniem najważniejszych spostrzeżeń wyniesionych z brukselskiego muzeum.

Ostatni tekst, napisany wspólnie z dr. Łukaszem Kamińskim, poświęcony jest dotychczasowej działalności Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia oraz kwestii rozliczenia zbrodni komunistycznych na poziomie ponadnarodowym – bądź w formie trybunału międzynarodowego, bądź w warstwie symbolicznej.

W tym miejscu jestem Czytelnikom winien jedno wyjaśnienie i usprawiedliwienie. W przypadku obu tekstów dotyczących ekspozycji DHE, podobnie jak w przypadku dwóch artykułów poświęconych pomnikowi polskich ofiar drugiej wojny światowej w Berlinie, mogą Państwo mieć (słuszne) wrażenie, że część tez i argumentów czy nawet sformułowań się powtarza. Mam tego pełną świadomość. Po długim namyśle zdecydowałem się w tych dwóch przypadkach umieścić oba teksty z jednej przyczyny – oba pierwotnie zostały skierowane do różnych odbiorców. W pierwszym przypadku był to czytelnik polski, w drugim zaś niemiecki. Uznałem, że warto pokazać, jaki przekaz trafił do każdej z tych grup, nawet za cenę potencjalnego zarzutu powtarzania się.

Wesprzyj wydanie książki *Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy* Pawła Ukielskiego!